



EWOLUCJA

POTOP

EXODUS

ARCHEOLOGIA

PROROCTWA

AUTOR

EWOLUCJA  
NOBLIŚCI  
INNI UCZENI  
SIŁA STWÓRCZA  
BIG BANG  
PLANETY  
ABIogeneza  
MAKROEWOLUCJA  
PRZYPADEK  
OPIS ZIEMI  
DZIEJE ZIEMI  
DEMORALIZACJA

GLÓWNA  
E-MAIL

## ABIogeneza

*"Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: Posłuchamy cię o tym innym razem."* (DZIEJE 17:32)

Stoicyc materialści z Aten kiedy tylko usłyszeli o zmartwychwstaniu Chrystusa natychmiast przestali słuchać Pawła i wyszydali wiarę apostoła. Możliwość ożywienia tego co jest martwe wydawała się całkowicie absurdalna nawet dla starożytnych ateistów.

Karol Darwin oczarował cały oświecony świat twierdzeniem, iż życie powstało na skutek przypadkowego wymieszania się różnych związków chemicznych. Podręczniki szkolne i programy popularnonaukowe usiłują przekonać laików, iż proces powstania życia z materii nieożywionej był jedynie kwestią czasu, gdyż jest on w swej naturze całkowicie naturalny, bardzo prawdopodobny i niemalże naukowo udowodniony. Pomimo tego, iż aż do dziś żadnemu uczonemu nie udało się ożywić materii większość z nich uparcie twierdzi, że życie powstało samo z siebie bez udziału Boga.

Jednakże ostatnie lata dowodzą jak marne i liche są w rzeczywistości podstawy abiogenezy. Tak w programach na Discovery Channel jak i najnowszych podręcznikach można zaobserwować nieoczekiwaną zmianę w oficjalnej doktrynie materialistów odnośnie pochodzenia życia na Ziemi. Mianowicie coraz rzadziej słyszy się o tym, że życie wyewoluowało na naszej planecie. Skąd więc się wzięło? Czy stworzył je Bóg? Nie, broń Boże! Przyleciało z kosmosu...

Twórcą teorii panspermii był **Francis Crick**, laureat nagrody Nobla za odkrycie struktury DNA, zagorzały ateista i ewolucjonista. Zaskakującym wydaje się więc fakt, że uczony ten poddawał w wątpliwość możliwość przypadkowego powstania chociażby jednej prostej proteiny na drodze chaotycznego łączenia się aminokwasów:

*"Gdyby dana sekwencja aminokwasów miała się wyłonić przez przypadek jak rzadkie byłoby takie zdarzenie? To jest łatwe zadanie z prawdopodobieństwa. Wyobraźmy sobie łańcuch składający się z około dwustu aminokwasów; to jest, jeśli już, raczej mniej niż przeciętna długość protein wszelkiego typu. Jako że w każdym z tych dwustu miejsc mamy zaledwie dwadzieścia różnych możliwości liczba wszystkich możliwości wynosi dwadzieścia pomnożone przez siebie jakieś*

200 razy. W zapisie konwencjonalnym przedstawiamy to jako  $20^{200}$  co jest w przybliżeniu równe  $10^{260}$  [...] Zdecydowana większość sekwencji [aminokwasów] w ogóle nigdy nie mogła powstać na drodze syntezy, w jakimkolwiek czasie. [...] Tym, co jest tak bardzo frustrujące dla naszego obecnego celu jest fakt, iż wydaje się być niemal niemożliwym podać jakąkolwiek wartość numeryczną prawdopodobieństwa tego, co wygląda na raczej mało realny łańcuch zdarzeń... Człowiek uczciwy, uzbrojony w całą wiedzę, która jest nam obecnie dostępna mógłby jedynie stwierdzić, iż w pewnym sensie pochodzenie życia wydaje się w tej chwili być niemalże cudem, tak wiele jest warunków, które musiałyby zostać spełnione, aby ono zaistniało."

Francis Crick, "Life Itself: Its Origin and Nature" /New York: Simon & Schuster, 1981/ str. 51-52, 88

Emile Borel (wybitny matematyk i autor prac z zakresu analizy matematycznej, rachunku prawdopodobieństwa oraz fizyki matematycznej) w swojej pracy "*Single Law of Chance*" twierdził, iż jeżeli szansa wystąpienia danego zdarzenia wynosi  $1/10^{15}$  wówczas jest to bez znaczenia na skalę ziemską, zaś przy szansie równej  $1/10^{50}$  dane zdarzenie jest nieprawdopodobne na skalę kosmiczną. Jako że Crick do końca życia pozostał ateistą nikt nie może zarzucić, iż kierowały nim religijne pobudki. Na jego przykładzie możemy bezsprzecznie stwierdzić, że to same badania naukowe i czysto logiczne wnioski przekonały tego wybitnego naukowca o niemożności samoistnego powstania życia na naszej planecie. Uznał on, iż abiogeneza na Ziemi była niemożliwa, nieprawdopodobna i nienaukowa. Dlatego też Crick nie chcąc uwierzyć w Boga wymyślił teorię o kosmicznym, pozaziemskim pochodzeniu życia.

Do identycznych wniosków co Francis Crick doszedł także inny wybitny naukowiec XX wieku, brytyjski astrofizyk teoretyczny **Sir Fred Hoyle**, który wraz z Hermanem Bondim był twórcą modelu stanu stacjonarnego. Prowadząc niezależne badania nad prawdopodobieństwem samoistnego powstania życia na przykładzie części protein ameby Hoyle oraz pomagający mu matematyk Chandra Wickramasinghe doszli obaj do wniosku, że abiogeneza jest niczym więcej jak czystą fantazją. Według nich prawdopodobieństwo samoistnego utworzenia się protein na skutek przypadkowego wymieszania materii wynosiło  $1/10^{40000}$ .

*"Nie ważne jak olbrzymie środowisko jest brane pod uwagę, życie nie mogło mieć przypadkowego początku. Stada mały bębniący na chybił trafił na maszynach do pisania nie mogłyby wyprodukować dzieł Szekspira z tej praktycznej przyczyny, że cały dostępny obserwacjom wszechświat nie jest wystarczająco olbrzymi by pomieścić niezbędne hordy mały, niezbędne maszyny do*

*pisania i, z pewnością, niezbędne śmietniki, do których wyrzucanoby nieudane próby. Tak samo rzecz ma się z żywą materią."*

Fred Hoyle and N. Chandra Wickramasinghe, "Evolution from Space: A Theory of Cosmic Creationism" (New York: Simon and Schuster, 1981), str. 148

W stwierdzeniach Hoyle'a nie byłoby być może nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, iż Hoyle, podobnie jak Crick, do końca życia pozostał ateistą i ewolucjonistą. Chrześcijanie nie mają więc najmniejszych podstaw, by obawiać się kwestionowania abiogenezy - jest ona negowana nawet przez wybitnych uczonych ateistów.